Nr 280. Kraków, Piątek 7 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ruch ludowy w obecnych wyborach.

Kraków, 6 grudnia.

Charakterystyczne zabarwienie ostatnim wyborom do Sejmu i do Rady państwa dało nagłe ujawnienie się ruchu ludowego i jego zwycięstwo w wielu okręgach. Przy obecnych wyborach jest on już rzeczą nie nową, dlatego znamienną charakterystyką ich pozostanie tym razem koncentracya demokratyczna i jej pierwsze kroki na drodze do wyłamania miast z pod konserwatywnego teroryzmu, rujnującego je moralnie i materyalnie.

Pomimo to ruch ludowy pozostanie i przy tych wyborach czynnikiem, który z opozycyjnych żywiołów najsilniejszy wpływ wywrze na skład polskiej reprezentacyi w Wiedniu. Jest to wynikiem raz tego, że ruch ten ma już za sobą historyę kilkunastoletniej pracy konsekwentnej w pewnym kierunku, powtóre, że się od ostatnich wyborów pogłębił i wzmocnił.

Jeszcze inną zmianę w nim można obecnie, w porównaniu z poprzedniemi walkami wyborczemi, zauważyć: przygasanie, choćby chwilowe, bardzo błyskotliwych prądów ubocznych, na rzecz kierunku, stanowiącego trzon, siłę i zdrowie całego ruchu, to jest na rzecz stronnictwa ludowego.

Stronnictwo Danielakowców, zdaje się, samo sobie już dzisiaj nie będzie wahało się nagrobka położyć; u ks. Stojałowskiego czuć najoczywistsze znużenie, objawiające się w mdłem prowadzeniu agitacyi, w braku odwagi stanięcia przed wyborcami, w szukaniu nowych sprzymierzeńców, których na razie ks. Stojałowski upatruje w Kole polskiem. Co do „Związku chłopskiego“ wreszcie, to jest on objawem prawie wyłącznie lokalnym, niejednolitym nadto. Odłam bowiem jego, reprezentowany w Sejmie przez p. Stanisława Potoczka, obecnie kandydata z V kuryi nowosądeckiej, bodaj czy się bardzo różni od stronnictwa ludowego, a tylko p. Jan Potoczek reprezentuje kierunek bardziej konserwatywny.

We wszystkich tych odłamach daje się teraz zauważyć — jak powiedzieliśmy — cofanie się w siebie, kurczenie się, a wszędzie pomału, spokojnie, ale pewną nogą wchodzi w ich miejsce stronnictwo ludowe. Obecnie sięga ono już po taką cyfrę mandatów, że gdyby tylko trze- [illegible] zdobyło, weszłoby do Rady państwa bardzo wzmocnione.

Zrozumieli to „niebezpieczeństwo“ konserwatyści. I cała ich forsa, ich gwałty i nadużycia kierują się nie przeciw innym odłamom ludowym, nietyle przeciw socyalistom, nie tyle przeciw Rusinom, choćby nawet moskalofilom, jak przeciw stronnictwu ludowemu.

Z szczególniejszą zaciekłością zwłaszcza atakują dwa tereny kuryi V, w sanockiem i tarnowskiem, gdzie, jak słychać, postanowiono pchnąć wszystkie sprężyny komitetu centralnego, zaryzykować, nawet wbrew wyraźnej woli dra Koerbera, najdrastyczniejsze środki, byle niedopuścić do wyboru pp.: dra Winkowskiego i Stapińskiego. Cel gry takiej jest jasny, chodzi o zupełne zizolowanie chłopskich posłów ze stronnictwa ludowego, w przekonaniu, iż bez przywódców z inteligencyi staną się łatwym łupem dla Koła polskiego.

Rachuba to bardzo zawodną. Po pierwsze bowiem program stronnictwa ludowego nie jest czemś z góry narzuconem, ale wykwitem żądań i potrzeb ludu; powtóre stronnictwo ludowe posiada silną organizacyę i spełnia przez nią dokładną kontrolę nad działalnością swoich posłów — nakoniec wybitni chłopi nasi to nie są dzisiaj już manekiny, ale ludzie z przekonaniami i świadomością obowiązków, którzy wszędzie się obrócić potrafią. Taki Bojko np. obchodził się zawsze i nadal obchodzić się będzie bez przewodników, a co do inteligencyi, mimo swej sukmany, nie ustępuje niejednemu z konserwatywnych luminarzy!...

Ale chociaż niema nadziei, aby zamysły konserwatywne przeciw dwom ludowym posłom z inteligencyi się powiodły, chociaż nawet w razie ich „utrącenia“ na nicby się to reakcyonistom nie przydało — to jednak obowiązkiem miejskiej inteligencyi i wogóle ludności miejskiej jest, czynnie przyłożyć rękę do udaremnienia niecnych zamysłów i wogóle wszędzie nie żałować pomocy, gdzie tylko w kraju naszym szczery głos ludu wybić się na wierzch usiłuje. Będzie to zacieśnieniem sojuszu z sympatycznem stronnictwem opozycyjnem, przyczyni się może choć w części do zapełnienia przepaści, jaką pomiędzy inteligencyą a ludem przez długie lata pogłębiano.

W Galicyi zachodniej obowiązek ten staje przed każdym prawym obywatelem jasny i bez komplikacyi, w Galicyi wschodniej przyłącza się jeszcze kwestya narodowa.

I tam również protestujemy przeciw wszelkim gwałtom, nadużyciom, przekupstwom i tam żądamy, aby posłami byli ci, których przeznaczy szczery i niesfałszowany głos zaufania ludu; ale musimy też żądać, aby o owo zaufanie również i nam, Polakom, starać się było wolno. Miasta i miasteczka wschodniej Galicyi są wszakże polskie, a nawet po wsiach niektóre powiaty wschodnio-galicyjskie mają po 40% i więcej ludności polskiej. My tej ludności nie możemy ofiarować z lekkiem sercem na wynarodowienie i żądać od niej abdykacyi ze swych praw na rzecz Rusinów, i dlatego w żaden sposób nie możemy się zgodzić na stanowisko „Hałyczanina“, który każde ubieganie się Polaka o poselstwo w Galicyi wschodniej nazywa „rabunkiem ruskich mandatów“.

Nie znaczy to wcale, abyśmy byli wogóle za niedopuszczaniem do Rady państwa posłów-Rusinów. Owszem, powitamy ich tam szczerem i gorącem sercem, jeśli to będą rzeczywiście wybrańcy ludu, reprezentanci prwdziwie narodowi, a zwłaszcza jeśli przekonaniami demokratycznemi będą nam zbliżeni.

I dlatego właśnie ani zrozumieć, ani usprawiedliwić nie możemy postępowania komitetu centralnego w wielu okręgach Galicyi wschodniej, który tamtejszą kuryę IV. i V. zbyt pochopnym jest uważać za wyłączną własność najreakcyjniejszych żywiołów, który nadto stara się dla swoich kandydatów o mandaty nieraz nie drogą zaufania u ludu, ale środkami, zasługującemi zawsze i wszędzie na potępienie, choćby je pokrywał — najczęściej zresztą farbowany — płaszczyk patryotyzmu. — A patryotyzm to wszakże rzecz tak wzniosła i piękna, że się jej niskiemi środkami nie służy, ale tylko zniewagę wyrządza!

A jest to kwestya wcale nie rozstrzygnięta, czy sprawy o mandaty w Galicyi wschodniej komitet centralny nie pchnął niestety na takie tory, że, nie powiadamy wszędzie, ale w wielu wypadkach, przybrała cechę nie tyle domagania się należnych praw ludności polskiej, co walki reakcyi przeciw ruskim stronnictwom demokratycznym i ludowym. Najgwałtowniej bowiem zwalcza się kandydatów ruskich, szczerze narodowych, z odcienia „Diła“, — zaś jedyni, których pozostawiono niemal w zupełnem spokojn, to moskalofilscy kandydaci w żółkiewszczyźnie i rawskiem. Chyba nie dla tego, że moskalofile w polityce i kwestyach społecznych zajmują stanowisko skrajnie reakcyjne!...

Wszystko te sprawy jednak nie są do tego stopnia zawiłe, aby uczciwy Polak-obywatel po spokojnem ich rozważeniu, nie mógł się z łatwością zoryentować, jak się w poszczególnych okręgach Galicyi wschodniej przy obecnych wyborach ma zachować wobec ruchu ludowego, aby i swoim przekonaniom politycznym zadość uczynić i stanąć w obronie swoich praw narodowych, i Rusinom sprawiedliwość oddać tam, gdzie się ona im słusznie należy.

„Die Polengefahr“.

Organ oficyalny pruskiego ministra spraw wewnętrznych „Berliner Corresp.“ zamieścił szereg artykułów p. t. „Die Polengefahr“. — Więc znowu wytworzyło się wielkie dla Niemców „niebezpieczeństwo“ na wschodnich kresach i znowu trzeba wojować z Polakami bezprawiem tak, jak z Chińczykami i murzynami prowadzi się walkę żelazem i ołowiem. Półurzędowa prasa pruska odgrywa w tej nagance na bezbronną ludność polską rolę wyżłów, tropiących za rzekomemi nadużyciami; rząd wtedy „ulega presyi opinii publicznej“ i występuje z ustawami wyjątkowemi na Polaków. Taki p. Rheinbaben, Miquel lub Posadowsky nie zarumieniwszy się nawet, wygłaszają z ław rządowych w Sejmie lub parlamencie podburzające mowy przeciw równouprawnionym obywatelom państwa, jakimi są przecież Polacy, — mowy, których nie powstydziłby się pierwszy lepszy, płatny, zawodowy agitator antipolski. Czyż to nie hańba?

Należy się też przygotować, że w najbliższym czasie p. Rheinbaben wystąpi znowu w Sejmie pruskim z piękną mówką przeciw Polakom, skoro jego przyboczny organ w sposób wcale niedwuznaczny do tego zdaje się go zachęcać.

W szeregu artykułów pod wymienionym powyżej tytułem maluje „Berl. Corresp.“ w jaskrawych barwach rozrost żywiołu polskiego i nadużycia, których niewinną ofiarą są Niemcy na wschodzie. Skarży się tedy półurzędowy organ na wstępie na prawo przyrody, dzięki któremu ludność polska silniej się rozmnaża, od niemieckiej, skutkiem czego żywioł niemiecki uledz musi pod parciem wzrastającej liczebnie ludności polskiej.

Wobec tego słusznie zapytuje „Koelnische Volksztg“ ironicznie, czy może mamy spodziewać się „ustawy przeciw mnożeniu się Polaków“. Żadna siła nie powstrzyma procesu, który się wyraża w tem, że przyrost ludności w Rosyi i Polsce wynosi 48 na tysiąc, a we Francyi 21. Na to nie pomoże nawet sposób, zalecony w specyalnym wniosku deputowanego Piota, żeby nałożyć osobny podatek na kawalerów.

Po tej niefortunnej introdukcyi na temat rozmnażania się ludności polskiej, przechodzi „Berl. Corresp.“ do kwestyi rzekomych postępów polskich w zakresie ekonomicznym. Oto treść wywodów organu ministra Rheinbabena.

W przemyśle i rzemiośle, w handlu i rolnictwie wszędzie żywioł polski potężne (!?) robi postępy. Widać to w indywidualnej pracy jednostek, jak w łączeniu ekonomicznych sił jednostek w liczne spółki. Dla ocenienia tego «potężnego» rozwoju ekonomicznej siły żywiołu polskiego podaje ministeryalny organ jako «typową ilustracyę» cyfry dotyczące przechodzenia posiadłości ziemskich z rąk niemieckich i odwrotnie. Opierając się na nieznanej statystyce, trudno dlatego dającej się skontrolować, oblicza, że w r. 1897 przeszło z rąk niemieckich w polskie 1133 posiadłości obszaru 6693 ha.; w r. 1897 przeszło z rąk polskich w niemieckie tylko 483 posiadłości obszaru 2979 ha.; w r. 1898: z rąk niemieckich w polskie 954 posiadłości obszaru 6190 ha.; w r. 1898: z rąk polskich w niemieckie 598 posiadłości obszaru 3575 ha.; w r. 1899: z rąk niemieckich w polskie 878 posiadłości obszaru 6992 ha.; w r. 1899: z rąk polskich w niemieckie 560 posiadłości obszaru 2735 ha.

Są to wszystko posiadłości niżej 200 ha. «Berl. Corresp.» oblicza więc, że niemiecka mniejsza posiadłość ziemska zmniejszyła się:

w r. 1897 o 650 posiadłości obszaru 3714 ha.;
w r. 1898 o 356 « « 2615 «
w r. 1899 o 318 « « 4257 «

Dochodzi do tego jeszcze przyrost polskiej mniejszej własności ziemskiej przez rozbicie majątków, mających ponad 200 ha., rozparcelowanych między polskich rolników przez polskie spółki parcelacyjne.

A komisya kolonizacyjna? Na to ma organ ministeryalny odpowiedź wcale dla tej sumptem 200 milionów założonej instytucyi niepochlebną. Twierdzi, że wprawdzie straty te wyrównuje komisya kolonizacyjna przez zakładanie nowych niemieckich o... włościańskich i w małej części także «Landbank», pracujący w tym samym celu, ale już sam fakt, że komisya kolonizacyjna zdołała do 1 stycznia 1899 osiedlić w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich ze wszystkiem tylko 24,000 osób, (koloniści z żonami dziećmi,) z której to liczby znaczna jeszcze część pochodzi z odnośnych prowincyj, wymownym jest dowodem, że «działalność komisyi kolonizacyjnej jakkolwiek jest cenną, jest przecież ograniczoną».

Także niemieckiej ludności nie wystawia «Berl. Corresp.» zbyt pochlebnego świadectwa. Powiada, że stary napływowy żywioł niemiecki nie posiada już tej siły, jaką miał, gdy przybył z Niemiec z pługiem i siekierą, aby zakładać wsi wśród polskiego otoczenia. Niemczyzna w Poznańskiem, skazana na siebie, oddzielona od ojczyzny i bez związku z nią, straciła wiele na wewnętrznej sile. Niemiec osłabł w walce z walącemi się na niego żywiołami i stara się pozbyć swej posiadłości, aby mógł w ściślejszej ojczyźnie spokojniejszy i wygodniejszy prowadzić żywot.

Małe miasta w przeważnie polskich powiatach, które dawniej były prawie niemieckiemi, coraz bardziej stają się polskiemi, to samo dzieje się ze wsiami w tych powiatach. Wszędzie Polak coraz więcej zdobywa terenu, fala polska postępuje ciągle na przód. Nawet sięga już do powiatów kresowych, gdzie dawniej niemczyzna przeważała.

Półurzędowy organ ze zgrozą stwierdza wzrost liczby dzieci polskich, w powiatach babimojskim, wschowskim, międzychowskim i bydowskim i kończy swoje studya statystyczne, oparte na bardzo wątpliwej autentyczności cyfrach- następującem «resumé»:

«Jeżeli w tych powiatach — niemiecki stan włościański straci grunt pod nogami, to padnie wtedy wał obronny, zbudowany przeciw polonizmowi i naporowi jego do prowincyi sąsiednich otwarte b... wrota na rozcież.» Rozwija zaś półurzędowy organ tę myśl, pisząc:

Komisya kolonizacyjna może tylko wtedy działać uzupełniająco i osięgnie rzeczywiste korzyści, jeżeli równocześnie bronić się będzie i podtrzymywać niemiecki stan posiadania».

Tego już nawet prasie niemieckiej było za wiele. „Freisinnige Ztg“ nawiązując do tych podjudzań półurzędowego organu pruskiego, pisze:

«Jak to p. Miquel chce osiągnąć? Czy może niemieccy koloniści mają otrzymać premie państwowe, by raczyli pozostać na swoich ma...tkach? A może chce się ich zmusić, by posiadłości swoje sprzedawali tylko Niemcom? Wszedłszy raz na drogę ustaw wyjątkowych, pójdzie się może jeszcze dalej i dojdzie ostatecznie do odebrania Polakom możności nabywania i wogóle posiadania ziemi.»

Artykuły «Berl. Corresp.» nazywa organ Richtera «wojowniczemi elukubracyami (Kampfartikel)», nie licującemi z konstytucyjnem obowiązkiem bezstronnej władzy, według którego wszyscy obywatele państwa równi są w obliczu prawa. «Robią one nadto marne wrażenie w chwili, gdy się z taką szowinistyczną emfazą głosi politykę światową Niemiec, a gdy z drugiej strony ministerstwo spraw wewnętrznych tak biada nad bezsilnością niemczyzny w Poznańskiem i chce jej pomódz miksturami z kuchni p. Miquela, który prowadzi rząd i państwo pruskie na coraz większe bezdroża!»

Na powyższy temat wysnuł organ p. Rheinbabena dwa olbrzymie artykuły; drugie dwa, — nie wiedzieć czy ostatnie, — poświęcił smutnym rozpamiętywaniom o Towarzystwach i prasie polskiej. Zdaniem polakożerczego organu, istnieje ogółem 894 polskich Towarzystw o charakterze mniej lub więcej politycznym. Do Towarzystw tych należy 82 tysiące członków. Ale te liczby nie dają ani w przybliżeniu należytego obrazu o znaczeniu polskich stowarzyszeń. Z tych cyfr nie można go sobie utworzyć, ponieważ do Towarzystw polskich należy zwykle niewielka liczba członków, natomiast na ich posiedzenia przychodzi tak wielka liczba gości, że ona liczbę członków o kilka razy przewyższa.

Oparłszy się na tem świadomem kławstwie, pisze dalej „Berl. Corresp.“:

Wprawdzie statuta — ogromnej większości Towarzystw w niczem nie zdradzają, że się one zajmują polityką, mimo to, nie ulega wątpliwości, że ogół polskich Towarzystw z wyjątkiem tylko małej liczby wyłącznie religijnych i zawodowych, jest potężną na rodowo-polityczną organizacyą wojenną»

Naturalnie solą w oku jest przedewszystkiem „Sokół“ polski, któremu rząd pruski i tak już przy każdej sposobności loty obcina.

Załatwiwszy się z towarzystwami polskiemi, uderza „Berliner Corresp.“ na prasę polską pod zaborem pruskim, którą radby organ p. Rheinbabena ogołocić z resztek wolności i odjąć jej możność obrony. Więc przytacza „Berl. Corresp“ ustępy z radykalnej prasy ludowej, dedukując stąd „nienawiść“ prasy polskiej do Niemców, a milcząc o tem, co zrobili ci Niemcy, aby zyskać sobie miłość u prasy polskiej. Organ półurzędowy nie obszedłby się jednak bez pobożnej denuncyacyi, którą ujmuje w następującą uwagę:

«Coraz więcej utwierdza się przekonanie, że w prasie polskiej i w stowarzyszeniach polskich istnieje organizacya, która stanowczo i świadomie nieprzejednaną żywi nienawiść dla naszej ojczyzny i narodu».

A teraz słusznie godzi się zapytać, skąd naraz w obecnej chwili ministeryalna „Berl. Corresp.“ tak jaskrawemi barwami maluje „polskie niebezpieczeństwo“. Ciekawe na to daje wyjaśnienie „Köln. Volksztg“, która twierdzi, że koła liberalne prą na to, aby pruskim mi-

Rozdźwięki.

I.

Stanęła.

Z rękami splecionemi nad głową, z kibicią przegiętą lekko w tył, z oczami przymkniętemi, jak w sennem marzeniu, stała tak nieruchoma, odurzona zapachem wiosny, porwana otaczającem ją pięknem, zasłuchana w tajemniczych szmerach wielkiej ciszy dnia pogodnego i w tętnach własnego ducha.

Tylko ciepły koloryt twarzy, lekkie drżenie nozdrzy i ust i pierś, falująca wzruszeniem, zdradzały młode, wrzące jak wulkan życie pod tą spokojną powłoką.

Leciuchne, niewyczuwalne prawie, podmuchy ciepłego powietrza poruszały jej włosy, tworząc złocistą koronę nad bezchmurnem czołem.

O! ten podmuch wiosenny!

Ślizga się po rozgrzanej twarzy, zagląda zdradziecko pod spuszczone powieki, upaja i budzi w młodej duszy niepojętą tęsknotę, niewytłómaczony niepokój.

Nie mogła dzisiaj, w ten poranek majowy, pozostać tam, wplątana w szarą sieć codziennych obowiązków... Bezwiedne, nieubłagane poczucie praw młodego istnienia obudziło się w niej z całą siłą pod wpływem czarującej wiosennej pogody i brutalnie wytrąciło młodą dziewczynę z kolei jednostajnej powszedniej drogi i zrodziło w duszy niepokój i tęsknotę, tęsknotę bez końca...

Tęsknotę? Za czem?

Nie wie. Nie rozumie sama siebie.

Stoi tak oderwana od świata, od wszystkiego, co ją wiąże tu na ziemi, ze skrzyżowanemi w rozpaczliwem załamaniu rękami, stoi, jakby upojona tą trucizną wiosennego czaru. Patrzy na wpół przymkniętemi oczami na zielone pola, zalane oślepiającym blaskiem, na ciemno szafirowy las, spowity w dymną obsłonę, na tysiące kwiatów, miłośnie zwróconych ku słońcu, na roje różnobarwnych motyli i na te chmurki leciuchne, mknące tak szybko po niebieskiej głębi.

— Gdzie, dokąd dążą one?... Szczęśliwe...

Wsłuchuje się w tę błogą, otaczającą ją ciszę i w tym pozornym spokoju coraz wyraźniej rozróżnia jakieś tajemnicze dźwięki: To szept zbudzonej do życia, dyszącej młodością natury. Szept bezlitosny!

Tak silnie uderza o struny jej roztęsknionej duszy, tak wyraźnie przemawia do niej!...

Patrzy i słucha, a coraz większa tęsknota zbiera się, pieni i rozsadza pierś dziewczyny; coraz silniejsze pragnienie czegoś nieznanego, nieokreślonego ogarnia ją całą.

— O! jak tęskno!... jak tęskno!...

Jakaś siła niepojęta ciągnie ją w dal nieskończoną, tam, dokąd dążą te małe chmurki, tam w pogoni za czemś czarownem, nieznanem...

Nagle zrozumiała.

Gwałtownym ruchem rozplotła dłonie i przycisnęła je do silnie bijącego serca.

Oczy rozwarły się szeroko i z wyrazem przestrachu spojrzały w przestrzeń.

Po twarzy przeleciał gorący płomień i różową barwą rumieńca pokrył jasne dotąd niewinnością czoło.

Na ustach zadrgał uśmiech, pierwszy zwiastun rozkoszy, a w powietrzu rozległ się cichy szept.

— Miłości pragnę!... miłości!...

— Miłości! — wołało przyspieszonem biciem serce.

— Miłość to rozkosz — szeptał zdradliwy wietrzyk do ucha dziewczyny.

— Miłość to potęga — zaszumiały poważnie drzewa siniejącego w oddali boru.

— Miłość to szczęście — szczebiotały ptaki, brzęczały muszki, szemrał strumyk w dolinie, szeptały cicho kwiaty, schylając kornie główki do stóp zbudzonej do życia, spragnionej miłości dziewczyny.

I głosy jej duszy zlały się z głosem wszechświata w jedną potężną pień.

Była to wielka pieśń miłości...

II.

Długim szeregiem mijały wiosny jedna za drugą, cudowne i okrutne wiosny, pełne złudzeń, pozostawiające ślady bolu i rozkoszy w sercach ludzkich.

Słońce stanęło u zenitu.

Miliony ciepłych, życiodajnych promieni rozsypały się złocistą kaskadą nad powierzchnią ziemi, ziejącej rozkoszą wiosennego południa.

Nastała godzina najwyższej wszechładzy, najwyższego zwycięstwa światła nad cieniem — godzina największego upadku sił ziemskiej powłoki ducha ludzkiego.

Tego ducha-niewolnika, najbardziej buntowniczego ze wszystkich tworów wszechbytu.

Biedny duchu ludzki!

* * *

Zmęczona żarem południa, wyczerpana ciągłą, trawiącą pracą, spoczęła na ławce w cienistej alei parku.

Nie chęć wypoczynku i użycia wiosny, lecz górujące ponad wszystkiem uczucie macierzyńskiej miłości sprowadziło ją tutaj.

Gromadka dzieci wesoło, jak stadko młodych ptaków, puszczonych na wolność, rozbiegła się po cienistych alejach.

Pozostała samą.

Ręce jej bezwładnie osunęły się do kolan, głowa pochyliła się ku dołowi.

Zdawała się omdlewać pod wpływem odurzającego wiosennego powietrza, tylko w oczach świeciły blaski żyjącej całą pełnią duszy.

Pomimo silnego zmęczenia, pomimo wyrazu goryczy w kątach ust, nawet z tą głęboką bruzdą na czole i z temi srebrzącemi się gdzieniegdzie włosami — piękną była jeszcze tą pięknością w pełni rozwiniętej kobiety.

A wiosna swym czarem bezlitosnym pieściła to ciało sterane, wchodziła wszystkiemi porami do głębi, sprowadzała żywsze tętno w łonie, budziła nowe pragnienia i oddawna zamarłe żądze rozkoszy.

Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikało powoli zmęczenie, a wraz z wiosennem tchnieniem spływała na strudzoną głowę potężna siła odrodzenia.

Wyprostowała się.

Wspaniałym ruchem lwa zbudzonego wstrząsnęła całą swą postacią i podniosła opuszczoną głowę.

W oczach błysnął wyraz bolesnej dumy jakiejś.

Ponurym wzrokiem wpatrzyła się w otaczające ją cuda natury i uczuła, jak dokoła niej kipiało budzące się życie.

W każdym atomie wszechświata drżała jakaś rozkosz niepojęta i nęciła ją, przyzywała ku sobie.

Rozkosz!... Jak zgrzyt niemiły dźwięczy ten wyraz w duszach zdeptanych ciężarem brutalnej powszedniości.

Rozkosz!... Pamięta. Była młodą, bogatą w niezliczone roje marzeń, w niezachwianą wiarę w szczęście na ziemi. Bogatą była tym wielkim bezmiarem życia, jaki miała przed sobą i po królewsku, szczodrze chciała się niem dzielić z innymi. Po królewsku też promieniała dobrocią i sercem, przepełnionem miłością dla piękna, piła upojenie z ponętnej czary młodości...

A dziś!... Jak podmuch wiosenny przeminął prędko złoty sen ułudy. Jak różnobarwna tęcza wśród blasków słonecznych, rozpłynęły się niedościgniona jej marzenia w piekielnym żarze tortury życiowej.

Nieubłagane, ślepe przeznaczenie — porwało w swe szpony tę młodą duszę i wtłoczyło w ziejącą zagładę machinę, zwaną życiem ludzkiem.

Mijały lata, a dzieło zniszczenia posuwało się coraz dalej.

W chaosie ciągłych trosk, wśród nieustającej walki u byt, pod ciężarem wielu cierpień, kurczyły się i coraz bardziej malały osobiste pragnienia, paraliżowały dążenia do zrodzonych w dniach wolności ducha ideałów, a z czasem znikło nawet samo poczucie owych pragnień serdecznych.

I znowu zły geniusz ducha ludzkiego święcił tryumf zwycięstwa.

Na miejscu potężnego uczuciem, silnego zapałem do walki i czynu, wolnego, dążącego do szczęścia człowieka, stała istota bierna, jak automat poddająca się pod jarzmo ziemskiej niedoli...

Potępiona!...

(Dokończenie nastąpi).

Felicya Popławska.

nistrem skarbu został znany poseł p. v. Siemens. Obawia się tego obecny minister skarbu dr Miquel. Informatorowi „Köln. Volksztg“ tłomaczono w poważnych kołach liberalnych, że Miquel pewnie dlatego tak się gorliwie zajmuje sprawą polską, aby wykazać swoją niezbędność; dotąd miano do niego zaufanie, że on to „dzieło narodowe“ przeprowadzi. Zarazem umocni przez to swoje kierujące stanowisko, ponieważ antipolska polityka znaczy wobec centrum „divide et impera“.

W ten sposób rządowe sfery prnskie prowadzą istny handel „hecą antipolską.

Głosy rosyjskie o księciu Imeretyńskim.

Kilka dni temu streściliśmy głosy prasy warszawskiej, omawiające osobistość i działalność zmarłego generał-gubernatora, który — jak każdy wielkorządca rosyjski — był przez blisko cztery lata oniemal panem życia i śmierci mieszkańców Królestwa Polskiego. Ze względu na ważny posterunek, który zmarły zajmował, także prasa rosyjska poświęca mu osobne artykuły, zawierające sporo uwag nad sprawą polską i nad t. zw. primireniem, czyli poprostu zbliżeniem się Polaków do Rosyan.

Narazie przytaczamy odnośne głosy z dwóch dzienników rosyjskich, przedstawiających dwa przeciwne obozy: z „Rossii“ i z „Now. Wremieni“.

Pierwszy z tych dzienników nazywa we wstępnym artykule śmierć nagłą ks. Imeretyńskiego wielkim a smutnym wypadkiem dnia, tak dalece brzemiennym w następstwa, że nawet w przybliżeniu nie dadzą się przewidzieć dalsze losy „Kraju Przywiślańskiego“. Następnie podnosi „Rossia“, że nazwisko ks. Imeretyńskiego jest ściśle związane z prądem „polsko-rosyjskiego primierenia“, który to prąd zaznaczył się szczególniej wyraźnie w czasie pierwszych dwóch lat rządów księcia. Ponieważ zaś ks. Imeretyński objął władzę nad Królestwem po bardzo krótko przebywającym w Warszawie hr. Szuwałowie, przeto „Rossia“ uważa go za bezpośredniego następcę Hurki i podnosi kontrast między systemem rządzenia obu tych generał-gubernatorów.

Ks. Imeretyński — twierdzi autor wymienionego artykułu — odrazu zyskał sobie w Królestwie wielką popularność. Wprawdzie przyznaje on, że nie zaszły jakieś zasadnicze zmiany w stosunku administracyi rosyjskiej do Kościoła katolickiego, szkoły i t. d., jednakże ludność polska zadowolniona była już z tego, iż osłabło to drobiazgowe, podejrzliwe, a oparte na polonofobii drażnienie jej, które było charakterystyczną cechą miejscowych władz administracyjnych i policyjnych w latach ośmdziesiątych i na schyłku dziewięćdziesiątych.

Dalej wylicza publicysta rosyjski rzekome dobrodziejstwa, jakie spadły na Polaków za rządów ks. Imeretyńskiego, jakoto: wystawienie pomnika Mickiewiczowi, usunięcie Apuchtina, przyjazd do Warszawy cara i carowej itp., czyniąc przytem następującą uwagę: „Prądowi rusofilskiemu wśród społeczeństwa polskiego sprzyjała ta okoliczność, że właśnie w tej chwili, gdy kraj zaczął być rządzony względnie łagodną ręką, Niemcy w sposób nieludzki zaczęli uciskać polski handel, szkołę, przemysł i robotników.

Obecny stan rzeczy wywołuje taką elegijną uwagę ze strony rosyjskiego dziennikarza: „Ku największemu ubolewaniu prąd zmierzający do porozumienia polsko-rosyjskiego, wkrótce zanikł, lub prawie zanikł. Jego miejsce zajął zastój z obu stron i obie strony wzajemnie nad tem ubolewają.“

To ubolewanie jest utworem wyobraźni współpracownika „Rossii“, gdy nie weźmiemy na uwagę garstki ugodowców, którzy zawsze są gotowi całować knut rosyjski — godło carskiej władzy. Wreszcie wyraża on nadzieję, że, pominąwszy wszelkie nieprzyjazne okoliczności, dobre ziarno zgody i porozumienia, zasiane ręką ks. Imeretyńskiego na ciernistej glebie kwestyi polskiej, nie przepadnie i że kiedyś tak Rosyanie, jak Polacy, zbierając zeń plon obfity, wspominać będą z wdzięcznością nazwisko łagodnego i ludzkiego księcia generał-gubernatora.

Organ znów p. Suwerina, „Nowoje Wremia“, podnosi również w artykule wstępnym, że polityczne i administracyjne zapatrywania ks. Imeretyńskiego, w ostatnich czasach szczególniej, zaczęły przybierać dotykalne kształty. Jego rządy, objaśnia ten dziennik, nie obiecywały wcale niespodzianek, a zamierzał je zmarły uwieńczyć kodyfikacyą niezliczonych cyrkularzy władz administracyjnych, które nagromadziły się za ostatnich kilka dziesiątków lat w kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora. Należałoby, jak sądzi „Now. Wremia“, kontynuować tę pożyteczną pracę ks. Imeretyńskiego, który osobiście wydał sporo administracyjnych rozporządzeń, tyczących się miejscowego duchowieństwa katolickiego oraz walki z propagandą socyalistyczną.

Ile były warte te rozporządzenia, wiemy aż nadto dobrze.

Dalej zalicza „Now. Wremia“ do wielkich zasług ks. Imeretyńskiego, że był energicznym zwolennikiem „tradycyjnej pieczy“ (!), okazywanej przez rząd rosyjski niższym warstwom ludności w Królestwie Polskiem. „Trzeźwa, rzeczowa praca — pisze współpracownik „Now. Wremii“ — pozbawiona wszelkich nierozsądnych porywów, została nagle przerwaną. Życzyć sobie jednak należy, aby w równie spokojny sposób dalej ją prowadzono.“

Na zakończenie podnosi autor artykułu z żalem, że niespodziewana śmierć księcia nie pozwoliła mu w sposób monnmentalny zakończyć swej działalności w Warszawie przez dokończenie budowy katedralnego soboru prawosławnego na Saskim placu. Wreszcie i to na karb zmarłego położyć należy, iż jego następca — ktokolwiek nim będzie — obejmie rządy w tak spokojnych wewnętrznych warunkach i okolicznościach, jak żaden dotąd z generał-gubernatorów warszawskich.

Publicysta rosyjski albo nie wie, albo, co łatwiej przypuścić, nie chce wiedzieć, że taki pozorny spokój jest wprawdzie wynikiem okoliczności, lecz służy tylko za pancerz, pod który kryje się żywa, choć cierpiąca dusza narodu polskiego. Ona liczy przebyte lata ucisku, utwierdza je w swej pamięci aż do chwili porachunku, a ks. Imeretyński równie dobrze nie znał jej głębi, jak Paskiewicz, Berg, Kotzebue, lub Hurko, jednem słowem, cała zgraja siepaczy rosyjskich.

Z ruchu wyborczego.

O wyborach w Krakowie ogłosił prezydent miasta urzędowe terminy i sposób przeprowadzenia wyborów.

Z kuryi powszechnej odbędzie się głosowanie 13 grudnia. Wybory odbędą się w 14 sekcyach; na karcie legitymacyjnej wskazano każdemu z wyborców miejsce, w którem głos ma oddać.

Z kuryi miejskiej odbywać się będzie głosowanie 20 grudnia w sześciu sekcyach; z tych 5 pomieszczono w salach magistratu w gmachu głównym, szóstą sekcyę pomieszczono w sali komisaryatu obwodu I przy ulicy Poselskiej.

Wyborcy, z obu tych kuryj, mogą głosować tylko osobiście; zastępstwo jest niedopuszczalne. Głosowanie jest tajne. Wyborca okazuje komisyi legitymacyę, a złożoną we dwoje kartę do głosowania, którą wraz z legitymacyą otrzymał, wręcza jednemu z członków komisyi. Kart tych rozwijać komisyi nie wolno. W razie zgubienia przez wyborcę karty do głosowania, zgłosić się należy po nową w przeddzień wyboru (12 lub 19 grudnia) do sali Rady miejskiej na II piętrze. Na karcie wypisać należy czytelnem pismem imię i nazwisko kandydata, względnie dwóch kandydatów, oraz wymienić ich zatrudnienie. Wybory z kuryi V trwają od godziny 8 rano do 4 po południu; z kuryi miejskiej od godziny 9 rano do 5 po południu.

Wybór ściślejszy odbędzie się, w razie potrzeby, zaraz następnego dnia po wyborze głównym (14 lub 21 grudnia). Wyborcy winni zatem zachować kartę legitymacyjną, za której okazaniem otrzymają kartę do głosowania.

Wyborcy z V kuryi, którymby nie doręczono kart głosowania do 9 grudnia, mogą zgłosić się osobiście, celem ich odebrania, do sali Rady miejskiej, w dniach 10, 11 i 12 grudnia; wyborcy z kuryi miejskiej, którzyby do 17 grudnia nie otrzymali karty głosowania, mogą zgłosić się po nią do sali Rady miejskiej w dniach 18 i 19 grudnia.

Z Sambora piszą nam pod datą 3 b. m.:

W sali Rady powiatowej odbyło się tutaj dziś liczne zgromadzenie wyborców z V kuryi, którym przedstawił się, jako kandydat, dr Adam Doboszyński. Z dłuższego i wyczerpującego przemówienia dra Doboszyńskiego dowiedzieliśmy się, że staje on jako kandydat demokratyczny i że jako taki wstąpi do Koła polskiego, gdzie domagać się będzie zmiany jego statutów w tym duchu, aby wogóle posłowie większą, niż dotąd, mieli swobodę głosu i działania, a przedewszystkiem, aby ułatwiono posłom ludowym wstąpienie do Koła. Dr Doboszyński, z rodu Samborzanin, rozwinął szeroki program polityczny i ekonomiczny, oświadczył się z wielkiemi sympatyami dla słusznych żądań ludności ruskiej, jak niemniej zaakcentował przychylne swoje stanowisko wobec posłów ludowych polskich, których radby pozyskać dla solidarnego współdziałania całej delegacyi polskiej.

Zarówno przemówienie dra Doboszyńskiego, jak odpowiedzi jego na kilka interpelacyj, wniesionych ze strony polskich i ruskich włościan i mieszczan, wywarło bardzo korzystne wrażenie. Uchwalono też solidarnie popierać kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego.

Polityczne wyznanie wiary dra A. Doboszyńskiego przekonało nas także, że wprost nieuzasadnione są podniesione przeciwko niemu zarzuty z tego powodu, że komitet centralny zatwierdził jego kandydaturę, przychylając się do uchwał komitetów powiatowych V kuryi przemyskiej. Rzecz przecież naturalna, że w komitetach powiatowych, w których większość jest polska, nie mogło być wątpliwości, czy polecić należy kandydaturę ruskiego socyalisty, dra Hankiewicza, czy też przed nią dać pierwszeństwo narodowej, polskiej kandydaturze dra Adama Doboszyńskiego? Przecież wobec tego, iż wybory z tej kuryi rozstrzygać się będą między tymi dwoma kandydatami, nikogo dziwić nie powinno, że komitety powiatowe oświadczyły się za demokratą, Polakiem, że opinię ich zatwierdził komitet centralny we Lwowie. Trudno chyba przypuścić, aby komitet centralny miał tutaj albo zachować się obojętnie, albo oświadczyć się za drem Hankiewiczem.

Z Mościsk donoszą nam pod datą 5 b. m.

Dzisiaj odbyło się tutaj liczne zgromadzenie wyborców, na którem wygłosił swoje wyznanie wiary politycznej dr Adam Doboszyński, przedstawiając się jako kandydat stronnictwa demokratycznego. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać jego kandydaturę.

Z powiatu krośnieńskiego donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, że prawybory w Iwoniczu, Rogach, Łężanach, Iskrzyni, Krościenku wyżnem, Krościenku niżnem, Kąborni, Woli kąborskiej, Zręcinie, Chorkówce, Wietrznie, Bóbrce, Bratkówce, Jaszczwi, Suchodole, Głowience, Wrocance, Niżnej Łące i t. d. wypadły korzystnie dla stronnictwa ludowego. Udział ludności w głosowaniu jest liczny, zainteresowanie wyborami silne. Obliczają, że Stapiński otrzyma w Krośnieńskiem najmniej 130 głosów.

Osada oryginałów.

Dzienniki angielskie, a specyalnie londyńskie, pisały obszernie o Kolonii utopistów, która powstała tuż pod samym Londynem. My tę garstkę nazywamy oryginałami, utopista bowiem najbardziej nawet nieprawdopodobnym marzeniom swoim stawia pewien konkretny cel, gdy oryginał zupełnie bezwiednie bezcelowo wychodzi poza szablon utartych zwyczajów. Utopista uprawia propagandę, jest więc czynnym, oryginał żyje sam w sobie, życiem biernem. Po tej małej dygresyi przystąpmy do tematu.

Nad Tamizą, pod samym Londynem, nawet może już w granicach miasta, wznosi się murowany budynek, obok niego zaś duży namiot w kształcie dzwonu. I dom i namiot powstały tam w r. 1898, a we wrześniu tego samego roku zjawili się tam pierwsi mieszkańcy, a właściwie osadnicy. Było ich kilku tylko, a również i dzisiaj po dwóch latach liczba tych oryginałów wzrosła zaledwie do dwudziestu. Osada została urządzoną w sposób jak najprostszy, nie dano jej nawet żadnej nazwy, o którą postarali się dopiero sąsiedzi, nazwawszy ów dom z namiotem «Kolonią z Whiteway». Mieszkańcy jej nie są ani socyalistami, ani komunistami, jak wogóle wypierają się wszelkich doktryn; nie pytają się nawzajem o pochodzenie, o rodzinę i stosunki społeczno-towarzyskie, uważając to wszystko za niepotrzebny w życiu balast.

Wolność bezwzględna panuje w tej kolonii, a żadne reguły nie krępują osadników. Wspólność mienia panuje tam absolutnie. Na pytanie, dlaczego jedni pracują, gdy inni na słońcu się wylegują, odpowiadają spokojnie: «ponieważ im się tak podoba». Swoboda i lekceważenie form światowych znajduje także wyraz w odzieży, która jest rzeczywiście jak najprostszą. Mężczyźni noszą wełniane koszule i spodnie po kolana, kobiety ubierają się na sposób grecki, wszyscy zaś chodzą boso.

W kolonii tej, a raczej w pensyonacie nie wielu, jak powiedzieliśmy jest mieszkańców, za to jednakże panuje ogromna rozmaitość w ich «natiopale». Doktór filozofii z Lipska ładuje ziemniaki na taczki, które pcha potem dobrowolnie emerytowany trener koni wyścigowych; były docent języka greckiego w uniwersytecie oksfordzkim zajęty jest kopaniem ziemi, a pomaga mu w tem jakiś prawowity szlachcic polski, jak zapewnia dziennikarski reporter. Jedna z dam z zapałem oddaje się pieleniu perzu, który uprząta na bok jedyny syn bogatego fabrykanta z Birmingham. Inny był uczonym i rzucił posadę, która mu rocznie przynosiła 3.600 złr., ażeby wejść w grono tych oryginałów. Jest tam poważna wdowa z córką, jest kilku robotników, jest były dzierżawca dóbr, a w jednej izbie domu umiera powoli, dotknięty suchotami pewien wpływowy dawniej dziennikarz. Tak sobie żyje ta mała drużyna, potępiająca surowo wszelką propagandę, nie żądająca niczego, prócz zupełnej swobody życiowej.

Raj przedstawiałby się wcale dobrze, gdyby nie ta okoliczność, że wszędzie jest potrzebny pewien ład społeczny. W pierwszych ośmnastu miesiącach faktyczna wydatność pracy kolonistów, których liczba chwilowo doszła do 40, nie była większą od produkcyi dwóch przeciętnych robotników, pracował bowiem tylko ten, który chciał, a rozleniwienie mieszkańców przybrało takie rozmiary, że wreszcie główny założyciel Kolonii, Samuel Bracher, dziennikarz z Gloucester, który cały swój majątek, około 15.000 złr., poświęcił na ten cel, pewnego pięknego poranku poprostu uciekł z żoną i kilku bliższymi przyjaciółmi. Rozczarowany Bracher przyznał, że zasada dobrej woli i dobrowolnej pracy zastosowaną być może tylko pomiędzy idealnymi ludźmi. «Kolonia w Whiteway» istnieje dalej, sąsiedzi jednakże nie rokują jej długiego życia.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Minister oświaty dr Hartel wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Wiednia, pożegnany na dworcu przez naczelników władz i dyrektora Akademii sztuk pięknych p. Fałata. Namiestnik hr. Piniński wyjechał do Lwowa dziś rano.

Wodociąg krakowski. Komisya kollaudacyjna dla odbioru wodociągu krakowskiego odbędzie się dnia 20 b. m. Zaraz potem wodociąg oddany zostanie na użytek publiczny.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 9 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu II i arkusz 1 tomu III.

Echa katastrofy budowlanej. Aresztowany z powodu katastrofy budowlanej przy ulicy Wolskiej kandydat budowniczy p. Filemon Lewicki został wypuszczony na wolność. Energiczne śledztwo prowadzi p. sędzia Klimecki.

Dwa pierwsze przedstawienia „Teatru ludowego“ odbędą się w sobotę i niedzielę o godzinie 3 po połndniu w sali Strzeleckiej. Jak się dowiadujemy, rolę Marty w „Karpackich Góralach“ objęła p. Senowska, artystka teatru miejskiego. Autor „Zaczarowanego koła“, p. Lucyan Rydel, wygłosi słowo wstępne na temat celu i zadania teatru ludowego. Wśród publiczności miejskiej i podmiejskiej budzi teatr ludowy wielkie zainteresowanie, bilety cieszą się już teraz wielkim pokupem. Przez dziś i jutro są jeszcze do nabycia w handlu p. Fenza, w Rynku głównym.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą 9 grudnia na fundusz budowy szkoły polskiej na kresach w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi nadesłali na ręce p. Fr. Redykowej: p. Jan Godzicki 7 fantów, p. Fr Machorski 5 fantów, p. Józef Pakies 10 koron, Bazar krajowy 7 fantów, p. Adolf Ryglicki 4 fanty, p. Franciszka Redykowa 20 fantów. Na ręce p. Gustawskiej: p. Siedlecka z Czyżyna 3 fanty, p. M. Hercotowa 10 fantów, p. Alberta Zubrzycka 3 korony, p. Baranowska z Trzebini 5 fantów, p. rotmistrzowa Dąbrowiecka 6 fantów. Na listę p. Jentysowej nadesłały fanty i datki pieniężne następujące osoby: profesorowa Z. Tretiakowa, prof. Godlewska, prof. Witkowska, prof. Fierichowa, prof. Nowakowa, prof. Cybulska, p. Mężowiczowa, p. Trzcińska, cukiernia Rehmana i Hendricha, prof. Bądzyński, prof. W. Czermak, p. Edward Czermak. Na listę p. Z. Lubomęskiej, panie: S. Stecka, Niemczewska, Marcisiewiczowa, Lisowska, Schützowa, Prażmowska, Związek handlowy Kółek rolniczych, p. Ripperowa. Ogółem na te dwie listy złożono 70 fantów i 19 złr.

W „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się jutro wieczorem zebranie dla uczczenia bawiącego w Krakowie powieściopisarza p. Wład. Reymonta.

Sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie został mianowany dr Herman Goldberg.

Z Towarzystwa muzycznego. Wieczór muzyczny z udziałem W. Burmestera odłożony zostaje na styczeń. O ostatecznym terminie doniosą afisze. Bilety zakupione już przez członków będą ważne i w styczniu.

Z powodu uroczystości otwarcia Akademii sztuk pięknych nadeszło do dyrekcyi wiele telegramów. I tak: arcyksiążę Karol Stefan nadełał następujący telegram: Biorę serdeczny udział w dzisiejszej pełnej znaczenia uroczystości. (po polsku).

Dalej nadeszły telegramy: od Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, od Towarzystwa artystów w Warszawie, od Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, od marszałka Badeniego, ministra Piętaka, prezesa Secesyi wiedeńskiej, prezesa Wł. Łozińskiego, J. Kościelskiego.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet p. Tolli Certowicz zaszczyconą została wczoraj, jak już o tem donieśliśmy, wizytą ministra oświaty, dra Hartla, który żywo interesując się sprawą rozwoju sztuki we wszelkich jej objawach, zapragnął osobiście przekonać się, ile wśród kobiet kwitnie zapału dla sztuki i o ile usprawiedliwionemi są domagania się kobiet o dopuszczenie ich do studyum w Akademii.— Dr Hartel, w towarzystwie delegata Łaskowskiego, zwiedził lokal szkoły przy ulicy Gołębiej i oglądał szczegółowo zaimprowizowaną na jego przybycie wystawę prac szkolnych i studyów z żywych modeli, wyrażając się bardzo pochlebnie o kierunku szkoły i osiągniętych wynikach. Minister wypytywał się z żywem zainteresowaniem o skład profesorów, ilość uczennic i system, w jakim nauka jest prowadzoną.

Wizyta ministra Hartla pozostaje niewątpliwie w związku z zamierzonem przez rząd udzieleniem stałej subwencyi dla żeńskiej szkoły sztuk pięknych, która, stojąc dotąd jedynie ofiarnością założycielki, zasługuje ze wszech miar na wydatną pomoc ze skarbu państwa.

Św. Mikołaj w kasynie powszechnem. Wczoraj obchodzono nader uroczyście patrona dziatek św. Mikołaja. O godzinie 5 po południu rozpoczęto wieczór odegraniem przez orkiestrę pułku 56 kilku utworów muzycznych. Młodziutki Senowski odegrał na skrzypcach z stowarzyszeniem dwóch cyter dwa melodyjne utwory, za które młodocianych amatorów obdarzono oklaskami. Byli to uczniowie i uczennice p. G. Senowskiego. Po tym amatorskim koncercie odegrały również dzieci komedyjkę p. t. „Balik“. Dzięki starannej reżyseryi p. Otta, sztuka dobrze wypadła. Były i deklamacye stosowne do chwili. Głównym programem atoli wieczoru było zjawienie się św. Mikołaja w gronie ślicznych aniołków, przemowa jego, oraz rozdawanie podarunków pilnym dzieciom. Zakończyły wieczór tańce dzieci pod kierunkiem i z udziałem starszych.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie.

Wobec tego dyrekcya poczt ogłasza: Pożądanem jest tak w interesie samej publiczności, jakoteż i zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w należytym czasie bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione. By temu zadość uczynić zaleca się, ażeby przy posyłkach, zawierających ryby lub inne przedmioty, wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz zwykłego należycie przymocowanego lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości, zawierały taki sam adres osobno umieszczony wewnątrz posyłki lub na osobnej tekturze, którą do dotyczącej posyłki trwale przymocować należy. Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu itp., w których opłaca się podatek akcyzowy, zawartość posyłek, składającą się z cieczy lub przedmiotów podlegających temu podatkowi, tak w samej posyłce, jak i na liście przesyłkowym podaną była w litrach, względnie kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić wymierzenie opłaty akcyzowej bez otwierania posyłek.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem miesięcznem posiedzeniu członków po odczytaniu i przyjęciu protokółu zawiadomił członek wydziału p. Müldner, że powiatowa Kasa oszczędności krakowska przyczyniła się do kosztów urządzenia krajowego zakładu sadowniczego w Prądniku kwotą 200 koron, spodziewać się zatem należy, że za tym dobrym przykładem pospieszą także inne sąsiednie powiaty. Sekretarz p. Brzeziński zdał sprawę o obecnym stanie zakładu sadowniczego i o poczynionych robotach: wysadzono dotychczas 8.500 drzewek, zostanie jeszcze do wysadzenia w najbliższym czasie 4.000, wykopano doły na inspekta, sprowadzono nawóz w większej ilości i t. p., ogólnym kosztem około 2.200 koron, pokrytym z tymczasowo zaciągniętej pożyczki od komitetu Towarzystwa rolniczego. Następnie p. Trzebiński miał zajmujący wykład o grzybku t. zw. „fusicladium“, nawiedzającym grusze i jabłonie, a objawiającym się w formie czarnych plam na owocach. Wykład objaśniony okazami jabłek, dotkniętemi tym pasorzytem, tudzież pędami i rysunkami, wyjdzie w druku w „Ogrodnictwie“.

P. Szarek z Dąbia przedstawił 38 okazów różnych gatunków fasoli, wyhodowanych przez siebie, i objaśnił ich kulturę. P. Brzeziński przedłożył nadosłane przez bar. Lipowskiego z Hucisk okazy kasztanów słodkich czyli jadalnych, wyhodowanych w tamtejszym ogrodzie, następnie dwóch roślin dosyć rzadko u nas się znachodzących, mianowicie salsafii (salsifix) i czarnych korzonków (scorzonera), hodowanych jak marchew, wreszcie okazy nasion oxalis cremata, rosnącej w Boliwii i Peruwii (u nas hodowla niemożliwa z powodu zbyt krótkiego i niepewnego lata) i owoce orzeszków ziemnych (ciperus esculentus). Dr Goliński przedstawił kwitnące pierwiosnki (prymule) z ogrodu Towarzystwa dobroczynności, tudzież różne okazy, zakupione do muzeum Tow. ogrodn., mianowicie skrobaczkę do drzew, przyrząd drewniany do zbierania czarnych jagód, węża gumowego z korkiem do spuszczania wina owocowego do butelek i maszynę do wyciskania jagód. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Zebranie nauczycielek. We Lwowie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie konferencyi nauczycielek dla lwowskiego okręgu miejskiego. Na porządku dziennym był wybór reprezentantki nauczycielek do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Większością 153 głosów na 219 głosujących wybraną została dotychczasowa delegatka, Wincentyna Longchamps, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Anny.

Szczepanik przy telefonie. Austryackie władze wojskowe nakazały ostatecznie wcielić Szczepanika do 45 pułku piechoty w Przemyślu, aby mu zaś dać zajęcie, odpowiednie jego zdolnościom, odkomenderowano go do obsługi przy telefonie. Bezpośredni przełożony Szczepanika pan kapral zapewnia, że „infanterzysta Szczepanik jest pojętny, gdyż bez „abrychtynku“ zrozumiał natychmiast mechanizm i sposób użycia telefonu.“ Nie zepsuty pochwałami swego bezpośredniego przełożonego, pracuje Szczepanik obecnie nad barwnemi zdjęciami fotograficznemi bez żadnego procesu chemicznego.

Nieostrożność z bronią. W Siołkowy pod Grybowem na weselu swej siostry Jędrzej Mendoń strzelał z pistoletu. Raz strzelił. Nabił potem drugi raz; gdy pistolet nie wypalił, począł coś kręcić około niego mając lufę zwróconą ku sobie. Nagle pistolet wystrzelił. Na miejscu padł trupem raniony w pierś Mendoń.

W Stryju zapowiada Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza cykl wykładów p. t. „Podróż przez wszechświat“, który wygłosi inż. Libański. Z zajęcia i entuzyazmu z jakim publiczność Stryja przyjęła pierwszy wykład Uniwersytetu ludowego, słusznie wnosić należy, że tęskniła do jaśniejszej, żywszej myśli; to też niewątpliwem jest powodzenie zapowiedzianych wykładów.

Andrychów, 5 grudnia. Miejscowe duchowieństwo odprawiło w tutejszym kościele parafialnym dnia 29 listopada nabożeństwo żałobne za poległych uczestników powstania listopadowego. Kościół był przepełniony.

Dnia 2 b. m. odbyło się w tutejszej „Czytelni polskiej“ przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki, a mianowicie: „Wigilię św. Andrzeja“ i „K miniarza i młynarza“. Amatorzy dobrze wywiązali się z zadania.

W Wieliczce odbył się onegdaj staraniem „Sokoła“ piękny obchód listopadowy.

Za zabójstwo zięcia skazany został w Stanisławowie Dmytro Kapuszczak na $1^1/_2$ roku więzienia.

Wiejska Balladyna. W Stanisławowie za usiłowane otrucie męża ciemierzycą, którą podała w gołąbkach Marya Hiltajczakowa, skazaną została na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Czas średnio-europejski zaprowadzono w gimnazyum w Sanoku. W szkołach ludowych, urzędach i w mieście obowiązuje nadal czas słoneczny. W ten sposób nauka w gimnazyum rozpoczyna się właściwie o godzinie $8^1/_2$, kończy się zaś o $1^1/_2$ w południe. Zarządzenie to jest szkodliwem dla niektórych rodziców.

Sąd powiatowy w Zakliczynie otwartym będzie dnia 1 stycznia. Ogłasza tak „Gazeta lwowska“.

Kronika warszawska. W tych dniach ukończono zewnętrzne odnowienie kościoła św. Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej. Roboty przeprowadzono kosztem 4000 rubli.

Zmarła w Warszawie Aniela z Louis'ów Tyrchowska, żona lekarza, profesora uniwersytetu warszawskiego. Była siostrą ś. p. Wawel-Louis'a, radcy dworu.

Po p. Gawalewiczu o stanowisko dyrektora teatru ludowego ubiegają się: b. dyrektor teatru lwowskiego p. Juliusz Bandrowski, pp. Zygmunt Sarnecki, Zygmunt Przybylski i dziennikarz Władysław Rabski.

Onegdaj w pobliżu stacyi Ruda Guzowska w czasie przejazdu pociągu węglowego, zdążającego w stronę Warszawy, banda drabów, dostawszy się na wagony, zaczęła rabować węgiel, zdążywszy wyrzucić na plant kilkadzie. ✶ pudów węgla. Pociąg został w drodze zatrzymany, a służba pociągowa z pomocą przybyłej służby drogowej, kilku rabusiów węgla przytrzymała i po odprowadzeniu na stacyę, oddała w ręce władzy.

Długowieczność. Onegdaj zmarła w Warszawie Magdalena Ridel, przeżywszy 106 lat, matka fabrykanta wyrobów srebrnych Antoniego Ridla. Do ostatniej chwili życia swego zmarła cieszyła się zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu.

Subwencya dla teatru niemieckiego w Pradze. Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego wniósł niemiecki członek tegoż Wydziału, dr Urban, podwyższenie subwencyi dla teatru niemieckiego w roku przyszłym o 15.000 koron, a nadto osobne odszkodowanie za 27 dni w roku, podczas których teatr jest zamknięty. Sprawa ta była już niedawno temu na porządku dziennym, a mianowicie przy uchwalaniu budżetu na r. 1900, i wtedy — jak wiadomo — marszałek krajowy głosem swoim rozstrzygnął na niekorzyść niemieckiego żądania. — Wczoraj oświadczył marszałek krajowy, że, poznawszy bliżej szczegóły w danym wypadku, nie rozstrzygnie przeciw wnioskowi dra Urbana. Czescy członkowie Wydziału oświadczyli, że jeżeli głosują przeciw, to tylko ze względu na wręcz wrogie stanowisko, zajęte przez niemiecką prasę. W głosowaniu wniosek o podwyższenie subwencyi upadł, wniosek zaś o odszkodowanie dni, w których teatr jest zamknięty, przyjęty został ze zmianą hr. Schönborna, tak, że odszkodowanie tylko za 13 dni wypłacanem będzie.

Girardiemu, słynnemu aktorowi teatru Raimunda w Wiedniu, ulubieńcowi publiczności, urządzili Wiedeńczycy jubileusz z powodu 50 rocznicy jego urodzin. Girardi umie rzeczywiście z wielkim talentem i prawdziwą intuicyą przedstawiać typy wszystkich warstw społecznych stolicy. W komedyi Moliera „Chory z urojenia“ i w Richepina „Włóczędze“ udowodnił, że potrafi także wyjść poza ciasny zakres ról lokalnych na pole ogólno-ludzkie, ale publiczność wiedeńska zmusiła go nieledwie, ażeby był wyłącznie „wiedeńskim“. Girardi ustąpił z krzywdą może dla swojej indywidualności arcystycznej, ale też Wiedeńczycy odpłacają mu za tę abnegacyę fanatycznem uwielbianiem.

Proces Sternberga w Berlinie przynosi coraz to nowe niespodzianki. I tak uwięziony niedawno za swoje pokątne matactwa, komisarz policyi Thiel zeznał wczoraj przed sędzią śledczym, że współoskarżony Luppa przyrzekł mu 200.000 marek za przyczynienie się do uwolnienia Sternberga. Odnoszące się do tej sprawy dokumenty ma posiadać w przechowaniu adwokat Werthauer. Na to oświadczył Werthauer, że zgadza się, ażeby w jego biurze przeprowadzono rewizyę. Sternberg jednakże sprzeciwił się temu ze względów procesualnych.

Ośmioletnia morderczyni. Z Paryża donoszą o strasznym czynie, którego dopuściło się dziecko. Na ulicy Pepinière bawiła się 8-letnia Walentyna Dilly ze swoim młodszym bratem, gdy przyszła do nich z sąsiedztwa mała dziewczynka, Zelie, trzymając w ręce kawałek chleba z masłem. Walentyna zażądała od przybyłej podziału owego chleba, a gdy Zelie odmówiła, Walentyna wciągnęła ją do pustego w tej chwili pomieszkania, gdzie zadała jej nożem 12 śmiertelnych ran. Po spełnieniu tego czynu Walentyna umknęła, a gdy ją po kilku godzinach odszukała policya, chciała winę zrzucić na brata. Zelie przed śmiercią opowiedziała dokładnie przebieg strasznego zdarzenia i wówczas dopiero mała winowajczyni przyznała się do wszystkiego.

Samobójstwo pułkownika. Z powodu sprzeczki, którą pułkownik 3 pułku artyleryi w Castres, niejaki Fortoul, miał z pewnym tamtejszym kupcem, dowódca 19 korpusu, generał Tisseyre, ukarał go aresztem domowym. Przy ogłoszeniu tej kary, pułkownik wymierzył rewolwer w swoją głowę i kula przeszyła prawe oko, raniąc go śmiertelnie. Po kilku godzinach strasznych mąk samobójca skończył życie. Fortoul, syn ministra oświaty z czasów drugiego cesarstwa, był zdolnym żołnierzem, odznaczał się jednakże zawsze ekscentrycznością. Jako młody oficer brał udział w obronie oblężonego w ostatniej wojnie Paryża, poczem przeniesiono go do Algieru.

Tam zranił się w głowę i chorował skutkiem tego na zapalenie mózgu.

Nowy tenor budzi powszechny zapał w Madrycie. Nazywa się Biel, a przed dwoma laty jeszcze był tapicerem w Saragosie. Pewnego razu usłyszał go madrycki przedsiębiorca teatralny, zabrał ze sobą do Madrytu, następnie wysłał do Włoch, gdzie Biel kształcił się u najlepszych mistrzów. Obecnie powrócił do Madrytu i wystąpił z niebywałem powodzeniem w „Afrykance“, „Aidzie“ i „Trubadurze“. Publiczność i krytyka nazywa Biela królem tenorów XIX wieku i stawia go wyżej od słynnego Gayarré'go.

Odcięta głowa. W Bonybad, na Węgrzech, zdarzył się w tych dniach pełen grozy wypadek. Od pewnego czasu, jacyś złoczyńcy popełniali ustawicznie kradzieże w domu majętnego szewca Stefana Steynera. Chcąc schwytać złodziei, Steyner zorganizował straż nocną i sam czuwał w stajni z młodym parobkiem. Dnia 20 z. m., przed udaniem się na spoczynek, ujrzał, iż koło stajni kręcą się jacyś trzej nieznani mu ludzie. Usiłowali oni zrobić wyłom w murze i już zrobili taki otwór, że jeden z nich mógł się przezeń wcisnąć do stajni. Gdy ów złoczyńca przez ten otwór wsunął się tak do stajni, iż tylko głowa jeszcze była na zewnątrz, Steyner schwycił sznur i skrępowawszy nogi zbrodniarza, przywiązał je do słupa. Zbrodniarz widząc, że wpadł w łapkę, zawołał na swych towarzyszy, którzy go chcieli wyciągnąć, aby uciec. Wówczas Steyner usłyszał, jak jeden z nich zawołał: „Ale ty nas zdradzisz!“ Następnie wszystko się uspokoiło. W chwilę później, skrępowany zbrodniarz krzyknął przeraźliwie. Steyner, który z obawy przed zbrodniarzami, zachowywał się cicho, tembardziej, że nie znał ich liczby, nie mógł sobie wytłómaczyć przyczyny tego przeraźliwego krzyku, i dopiero potem, gdy uważał, iż złodzieje musieli uciec, wyszedł ze stajni, aby zobaczyć kto jest tym schwytanym. Lecz tu straszny widok przedstawił się jego oczom. Oto uciekający zbrodniarze ucięli swemu towarzyszowi głowę i zabrali ją ze sobą, aby w ten sposób uniemożliwić z jego strony zdradę. Żandarmerya, zawiadomiona o całym wypadku, rozwinęła energiczne śledztwo za zbrodniarzami.

Z pod bieguna. Od podróżnika amerykańskiego, Pearry'ego, nadeszła obecnie, datowana dnia 31 marca, wiadomość. Donosi on, że zimę przebył z wyprawą bardzo dobrze, posiada znaczne zapasy i spodziewa się, iż w ciągu nadchodzącej wiosny dotrze do bieguna północnego.

Zatrute piwo w Anglii. W Manchesterze i Salfordzie, oraz innych miastach Anglii północnej stwierdzono w tych dniach liczne wypadki zatrucia piwem, w którem znaleziono przymieszkę arszeniku. Wypadków było dotąd ogółem przeszło tysiąc, z tych 54 zakończyły się śmiercią. Zatrucie objawia się przez zapalenie nerwów obwodowych. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Najlepiej płatni urzędnicy na świecie są bezwarunkowo ministrowie angielscy. Całość sumy ich rocznej pensyi przedstawia 2,330.000 franków. Nie są jednakże płatni jednakowo. Najlepiej wynagradzanym członkiem gabinetu St. James jest lord-mayor irlandzki, którego pensya wynosi 500.000 franków rocznie. Lord-kanclerz pobiera 250.000 franków, a lord-kanclerz irlandzki 200.000 franków. Ci zaś, którzy są najmniej płatni, pobierają po 50.000 franków. Zdaje się, że z tej strony trudno obawiać się strejku i żądania podwyżki płac.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu [illegible] Artymowicza, wiceprezydentem sądu [illegible] w Czerniowcach.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: I. D. 4 K. L. M. Zdankiewicz 4 K. Kawecki Jan 2 K, Bialec Wiktorya 2 K, dr Zaremba z Dąbrowy 4 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2172 K 99 h. 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na pomnik T. Kościuszki złożyli: Nagrodzki 5 K, Sosnowski 2 K 50 h i Osiński 1 K 20 h.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożył p. Jan Szymański 3 K, zebrane od gości w zakładzie dra Chrąmca w Zakopanem.

Dla głodnych dzieci złożył p. Kmietowicz ze Lwowa 2 K.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 2 K 63 h i tyleż na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. dr Józef Czermak 8 K, zebrane w jego kancelaryi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 grudnia: „Cudotwórca“, sztuka w 4 akt. Wilhelma Feldmana (nowość).

W niedzielę 9 grudnia o godzinie 3 po południu: „Zbójcy“ (ceny do połowy zniżone). O godzinie 7 wieczór: „Cudotwórca“.

Z kalendarza. W piątek 7 grudnia: Ambrożego biskupa wyzn.; w sobotę 8 grudnia: Niepokalane Poczęcie N. M. Panny; w niedzielę 9 grudnia: Leokadyi i Waleryi pp.

Wschód słońca 7 grudnia o godzinie 7 minut 27; zachód o godzinie 3 minut 37. Długość dnia godzin 08 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 grudnia pochmurno, deszcz; termometr od + 3·4 doszedł tylko do + 4·2 C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 6 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 732·3 mm., termometru + 1·6 C. — Wiatr południowy.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pamięci Józefa Korzeniowskiego.** Książka zbiorowa. Brody. 1899. Str. 200. Nakładem Feliksa Westa. (Z licznemi ilustracyami.)

Na uczczenie pamiętnej chwili odsłonięcia pomnika, Józefa Korzeniowskiego, w rodzinnem mieście tego powieściopisarza w Brodach, dnia 11 września 1898 r. Komitet budowy pomnika wydał książkę zbiorową, przynoszącą szereg prac biograficznych i literackich, odnoszących się do życia i działalności niezapomnianego autora „Krewnych“. Wydawnictwo to, jest nie tylko miłą pamiątką uroczystości, ale pozostanie wartościowym przyczynkiem literackim ze względu na zawartość kilku rozpraw, przynoszących nowe szczegóły i rzucających nowe światło na źródło powstania niektórych utworów i polityczne przekonania naszego powieściopisarza. Po raz pierwszy w tej książce ukazuje się na widok publiczny nieznany fragment dramatyczny Korzeniowskiego p. t. „Nasza sprawa — scena z życia Polski z r. 1863“ przechowywany w archiwum rodziny w rękopisie. Wymowniej aniżeli wszystkie dotychczasowe przez krytyków i biografów Korzeniowskiego podejmowane obrony odnośnie do niesprawiedliwego wyroku Klaczki wyjawił Korzeniowski w tym utworze swoje patryotyczne przekonania i zapatrywania na walkę 1863 r. Jestto szczerze natchniony poemat pełen głębokich myśli i niepowszednich poetyckich piękności, w którym autor roztrząsając wszystkie względy przemawiające przeciw zbrojnemu ruchowi lub za nim oświadcza się po stronie młodych. „I rozum z wami i serce z wami“ — woła poeta imieniem starszego pokolenia do młodych, a wykrzyk ten gorącego serca jego, rozstrzyga chyba stanowczo wątpliwości co do szczerości jego patryotycznego usposobienia. Sylwetka Korzeniowskiego, stanowiąca jeden z ustępów znanej książki Pauliny Wilkońskiej „Wspomnienia o życiu towarzyskiem Warszawy“, uzupełniona rozprószonemi w innych pismach tej autorki notatkami i uwagami o Korzeniowskim — ma charakter anegdotycznego opowiadania, wskrzeszającego żywo pamięć autora „Krewnych“, współczesnych mu ludzi i wypadków.

Ciekawy i pożądany dla biografii Korzeniowskiego szczegół podaje następnie Dr. Br. Czarnik, wykazując, że Korzeniowski w r. 1840 bawił w Karpatach na Huculszczyźnie i że zarówno cały pomysł „Karpackich Górali“, jak i poszczególne obrazy tego dramatu oparł na osobistych wrażeniach i ścisłej obserwacyi tego ludu. O pobycie Korzeniowskiego na Huculszczyźnie nie wspomniał dotąd żaden z jego biografów, ale okoliczność tę stwierdza sam autor w przedmowie do dokonanego przez siebie rosyjskiego przekładu „Karpackich górali“, znalezionego w jego papierach.

Rzecz „O patryotyzmie Korzeniowskiego“ p. J. Gawlikowskiego jest treściwem potwierdzeniem ustalonego przez krytykę sądu o najszlachetniejszym, lubo w granicach spokojnej refleksyi trzymanym patryotyzmie naszego powieściopisarza. Wyjątkami z licznych pism jego autor rozprawy ilustruje tę rozprawę wyświetlającą stanowczo kwestye spowodowane znanem wystąpieniem Klaczki. Tego przedmiotu dotyka także dr Piotr Chmielowski w treściwej ale wysoce zajmującej rozprawce o „Złotych kajdanach“ Korzeniowskiego, gdzie dramaturg nasz przez usta dwóch osób, występujących w tym utworze piętnuje krytyka swego, podając w podejrzenie czystość jego pobudek. Ten znamienny, a po raz pierwszy przez dra Chm. wskazany szczegół, jest nie bez znaczenia dla historyi i znanego tego literackiego zatargu.

„Księgę pamiątkową“ zdobi kilka doskonałych portretów Korzeniowskiego i wizerunki pomnika jego w Brodach. *W. Pr.*

— **Pamiętnik generała Wysockiego** z czasów kampanii węgierskiej (z ilustracyami). Warszawa, 1899, Str. 160. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Autor książki niniejszej, generał Józef Wysocki jeden z najczynniejszych uczestników walki o wolność w r. 1849, odegrał wybitną w ostatniej epoce dziejów naszych rolę, jako twórca legionu polskiego na Węgrzech. W pamiętniku swym generał Wysocki daje wzruszający opis tych walk bezcelowych, podjętych w szlachetnej intencyi. Odbija się w nim cała dusza prawego żołnierza, utalentowanego i roztropnego wodza, a dzielnego patryoty, który w całem działaniu tylko dobro legionu i przyszłą walkę o niepodległość własnego narodu miał na myśli. Pamiętnik Wysockiego ukazał się po raz pierwszy w druku w Poznaniu 1850 roku, następnie przedrukowano go w r. 1888 w „Bibliotece uniwersalnej“ i ogłoszono w osobnej odbitce w Krakowie. Obecne wydanie jest trzeciem z kolei, a jest ono w kilku miejscach okrojone przez cenzurę warszawską. Udatne portrety Wysockiego, Bema, Bułkaryna i Dembińskiego są piękną ozdobą niniejszego wydania. *wp.*

— **„Cudotwórca“**, sztuka Wilhelma Feldmana, która niebawem ma się ukazać na scenie, wyszła właśnie drukiem, nakładem księgarni H. Altenberga i Jana Fiszera. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **Piotr Mascagni** pracuje obecnie nad trylogią, złożoną z oper jednoaktowych p. t. „Pierrot we fraku“. Będą to podłożone pod muzykę szkice: „Konkury Pierrota“, „Małżeństwo Pierrota“, „Tragedya Pierrota“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 grudnia. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym tajna rozprawa o zbrodnię przeciw moralności publicznej z § 129 l. b. Oskarżeni są: bar. Antoni Borowski, urzędnik gal. Towarzystwa dla produktów naftowych; Julian Myszkowski, b. reżyser sceny skarbkowskiej; Aleksander hr. Mniszek, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego i Seweryn Augustynowicz, właściciel dóbr.

Nadto czeladnicy rzemieślniczy: Matusiewicz, Wojdycz, Kochanek i Parysej.

Z wolnej stopy odpowiadają tylko: Augustynowicz, starzec 70-letni i Parysej. Inni znajdują się w więzieniu śledczem. Za nieobecnymi hr. Mniszkiem i Julianem Myszkowskim rozesłano listy gończe.

Trybunałowi przewodniczy radca Filip; bronią: Solański, Sołowij, Fried i Miliński.

Z Warszawy donoszą do „Słowa polskiego“, że oprócz Dragomirowa jako następców ks. Imeretyńskiego wymieniają: generała Bobrikowa, generał-gubernatora Finlandyi, generała Trockiego, generał-gubernatora wileńskiego i generała Puzyrewskiego, autora dzieła o wojnie 1830/31. Decyzya cara zapaść ma dopiero około Nowego Roku.

Lwów, 6 grudnia. — Umarł tutaj notaryusz z Kossowa, Karol Wurst, marszałek Kossowskiej rady powiatowej.

Lwów, 6 grudnia. Myszuga zamieścił w „Słowie Polskiem“ pismo, w którem daje do zrozumienia, że dyrektor Czelański działał bez porozumienia z dyrekcyą teatru.

Sanok, 6 grudnia. Strejk robotników tutejszej fabryki akcyjnej wagonów ukończył się. Robotnicy powrócili do pracy.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 6 grudnia. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Tarnowa:

Presya rządowa za kandydatem konserwatywnym z kuryi miejskiej jest w pełnym rozwoju. Wczoraj usiłowano w kahale przeforsować kandydaturę dra Stojałowskiego przeciw drowi Rutowskiemu. — Akcya ta zrobiła zupełne fiasko.

Na sobotę zwołano zgromadzenie dla zamanifestowania przeciw kahalnikom i presyi ze strony starostwa.

Lwów, 6 grudnia. „Słowo Polskie“ donosi, że minister Piętak nie stanie dzisiaj na zgromadzeniu wyborców w Kasynie mieszczańskiem, lecz odczytane będzie tylko jego pismo. Przemawiać więc będzie tylko dr Dulęba, jako były poseł lwowski.

Stanisławów, 6 grudnia. Wysunięto tu kandydaturę inspektora kolejowego p. Siebauera. W maju r. b. p. Siebauer zrzekł się kandydatury na rzecz p. Stwiertni.

Wiedeń, 6 grudnia. Ks. prałat Karlon, przywódca katolików styryjskich, zawiadomił swoich wyborców, że składa mandat posła na sejm.

Salcburg, 6 grudnia. Wybory prawyborców tak wypadły, że wybór b. prezydenta Izby dra Fuchsa zapewniony.

Trzeboń, 6 grudnia. Wyborcy wezwali do kandydowania dra Rybę, redaktora „Narodnich Listów“.

Wiedeń, 6 grudnia. Dziś otwarto tu wystawę czeskiego malarza Radimsky'ego.

Praga, 6 grudnia. Wybór wiceburmistrzów znowu spełzł na niczem. Następny wybór w poniedziałek.

Budapeszt, 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Koloman Szell odpowiadał na zarzuty Kossutha w sprawie ugody austro-węgierskiej. Szell podniósł, że ugody odnowić nie było można z powodu stosunków parlamentarnych w Austryi. Jeżeliby nowy parlament w Austryi również nie okazał się zdolnym do pracy, wtedy Węgry znajdą środki i drogę, aby uregulować kwestye, które w myśl postanowień sankcyi pragmatycznej załatwione być muszą w porozumieniu z Austryą.

Budapeszt, 6 grudnia. Ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, że pierwsza rata na sprawienie nowych dział dla artyleryi polowej w Austro-Węgrzech wstawiona będzie do budżetu wspólnego na rok 1902. Decyzya co do materyału tych dział zapadnie dopiero po przyszłorocznych wielkich manewrach.

Tryest, 5 grudnia. „Alto Adige“ wzywa posłów włoskich, aby energicznie wystąpili w sejmie tyrolskim przeciw przedłożeniu rządowemu w sprawie podatku od wódki, bo dla południowego Tyrolu podatek ten będzie klęską.

Paryż, 6 grudnia. Rada ministrów potwierdziła zaproponowane przez ministra wojny Andrégo przeniesienia generałów i oficerów sztabowych z powodu ostatnich spraw pojedynkowych. Pomiędzy przeniesionymi znajduje się również komendant placu w Melun, gdzie oficerowie 18 pułku dragonów zbojkotowali swojego kolegę, który zawarł ślub wyłącznie cywilny.

Paryż, 6 grudnia. W dzielnicy Menilmontant znalazł onegdaj jakiś chłopczyk na ulicy duży pakiet, owinięty w płótno, w którym odkryto głowę ludzką bez skóry. Nos i górna warga były odcięte. Nadto w pakiecie znaleziono ręce i nogę. Prawie jednocześnie znalazła jakaś kobieta na Faubourg St. Denis inny pakiet, również owinięty w płótno, w którym odkryto szkielet ludzki, brzuch bez wnętrzności, otwartą pierś i kawał wargi. Zdaje się, że ofiarą okropnego mordu padł młody chłopiec. Policya rozwinęła energiczne śledztwo.

Nancy, 6 grudnia. Były komisarz w Pagny nad Mozelą, Schnaebele, znany z udziału swego w zatargu granicznym niemiecko-francuskim, nagle umarł.

Belgrad, 6 grudnia. Simicz został mianowany posłem serbskim w Rzymie.

O wolność religijną.

Berlin, 6 grudnia. Parlament niemiecki przystąpił wczoraj do pierwszego czytania wniosku centrum, w sprawie wolności religijnej (Toleranz-Antrag).

Kanclerz hr. Bülow złożył natychmiast następującą deklaracyę imieniem rządów związkowych: «Chociaż Rada związkowa zazwyczaj w sprawie wniosków ustawodawczych, wychodzących z łona parlamentu, dopiero wówczas przystępuje do powzięcia decyzyi, gdy parlament ze swojej strony zajął już stanowisko, w tym atoli wypadku uważa za stósowne wobec tak ważnej i sumienie narodu niemieckiego poruszającej kwestyi, jak najprędzej się odezwać». W dalszym ciągu oświadcza Bülow imieniem Rady związkowej, że nie może się na ten wniosek zgodzić, wniosek ten bowiem narusza autonomię poszczególnych państw związkowych, na której polega cała Rzesza niemiecka. Osobiście — dodał hr. Bülow — jestem za największą wolnością religijną dla wszystkich wyznań, w tym wypadku jednak, muszę, jako kanclerz bronić autonomii poszczególnych państw. Dr. Lieber, uzasadniając imieniem centrum, postawiony wniosek, widzi pewien postęp w odpowiedzi kanclerza i prosi, ażeby wniosek odesłano do komisyi z 28 członków. Vollmar, socyalista, oświadcza się za wnioskiem ze względów prawnopolitycznych, a wolnomyślny poseł Richter przemawiał, za wolnością dla wszystkich wyznań.

Ks. Radziwiłł wita wniosek, jako bardzo doniosły krok ustawodawczy i ubolewa nad tem, że rząd nie chce uwzględnić narodowych właściwości Polaków. Rząd pruski dał się porwać falom niemiecko-narodowej agitacyi i nie zachował bezstronności. Połączenie niemieckości z polskością równie nie nastąpi tak prędko, jak zlanie się kościoła ewangielickiego z katolickim.

Sekretarz stanu Posadowsky wystąpił w obronie rządu pruskiego, poczem wniosek centrum przydzielono komisyi z 28 członków.

Choroba papieża.

Rzym, 6 grudnia. „Messagero“ donosi, że papież zachorował. Oprócz zwyczajnych omdleń, na które cierpi, doznał także silnych bólów w tem samem miejscu, w którem przed 2 laty był operowany. Lekarze Massoni i Lapponi odwiedzili papieża, który poddał się lekkiej operacyi. Ból znikł — obawy nie ma.

Agencya Stefaniego natomiast donosi, że papież jest zdrów i przyjmował na posłuchaniu jednego biskupa.

Choroba cara.

Liwadya, 6 grudnia. Wczoraj rano wydany biuletyn o przebiegu choroby cara opiewa:

Car przepędził dzień wczorajszy i noc bardzo dobrze. O godzinie 9-ej wieczorem ciepłota wynosiła 37, tętno 78. — Dziś rano zaś ciepłota 36·4, tętno 68. — Rekonwalescencya ma wogóle przebieg prawidłowy.

Sprawy boerskie.

Kolonia, 6 grudnia. Dziś rano prezydent Krüger odjechał stąd do Hagi.

Haga, 6 grudnia. Naznaczony na dziś przyjazd prezydenta Krügera tutaj na godzinę 3-cią po południu ulegnie opóźnieniu dwugodzinnemu z powodu owacyj, jakie mu urządzono w czasie drogi. Na granicy Holandyi spotka Krügera specyalny wysłannik królowej Wilhelminy, a w Hadze odprowadzi go straż honorowa z dworca do hotelu.

Haga, 6 grudnia. Podczas rozpraw nad budżetem w Izbie niższej prezydent gabinetu oświadczył, iż rząd nie może w tej chwili oznaczyć czasu, kiedy wystąpi z propozycyą sądu rozjemczego między Anglią a Transwaalem.

Berlin, 6 grudnia. Korespondent „Localanzeigera rozmawiał w Kolonii z drem Leydsem, który go zapewnił, że prezydent Krüger z własnej inicyatywy zamierzał udać się do Berlina, a nie z namowy francuskiego rządu — jak to twierdzą niektórzy. Dr Ledys zaprzeczył także pogłosce, jakoby Krüger za kilka tygodni wybierał się do Berlina i zapewnił, że Boerowie, wierząc w powodzenie swej sprawy, będą dalej walczyć z Anglikami.

Londyn, 6 grudnia. „Biuro Reutera“ donosi z Grahamstown w Kolonii Przylądkowej, iż tuż pod tem miastem przerwano linię telegraficzną. Wiadomość ta wywołała tu wielkie wrażenie z powodu groźnej postawy, jaką zajmują holenderscy koloniści w kolonii Przylądkowej.

Dymisya gabinetu bułgarskiego.

Sofia, 6 grudnia. „Agencya telegraficzna bułgarska“ donosi, że gabinet podał się do dymisyi i że sobranie odroczono.

Sofia, 6 grudnia. Czynione są starania celem utworzenia gabinetu koalicyjnego bez rozwiązywania sobrania. Tutejsze jednak koła polityczne uważają te starania za pozbawione widoków powodzenia.

Wiedeń, 6 grudnia. Dymisya gabinetu bułgarskiego sprawiła w tutejszych kołach dyplomatycznych nieprzyjemne wrażenie. Przypuszczają tu, że jest to dzieło agitacyj Radosławowa, zostającego w zupełności pod wpływem rewolucyjnego komitetu macedońskiego,

Zawierucha chińska.

Nowy Jork, 6 grudnia. Donoszą tu z Pekinu, że narada posłów, jaka się tam onegdaj odbyła, nie doprowadziła do rezultatu(!), ponieważ posłowie niektórzy nie zaopatrzeni są w szczegółowe instrukcye swoich rządów. Posłowie jednak zapewniają, że przyjście porozumienie do skutku jest rzeczą pewną i że na jednej jeszcze wspólnej naradzie cała sprawa da się odrazu załatwić.

Londyn, 6 grudnia. Z Tientsinu donoszą, że posłowie zgodzili się już wczoraj w zasadzie na treść żądań, jakie postawione będą Chinom. Żądania te zostaną ujęte w formę noty, której za podstawę służyć będzie nota Delcasségo z pewnemi zmianami, zaczerpniętemi z noty Bülowa. — Mocarstwa nie będą kłaść nacisku na ukaranie książąt i dostojników chińskich, podczas gdy kwestya wysokości i sposobu płacenia odszkodowania pozostanie jeszcze w zawieszeniu.

Londyn, 6 grudnia. Z Waszyngtonu donoszą tu, że minister spraw zagranicznych Hay, polecił posłowi Stanów Zjednoczonych w Pekinie, Congerowi, aby podpisał warunki preliminaryów pokojowych, ułożone przez posłów. Surowe ukaranie winnych ma być jednym z głównych warunków tych preliminaryów.

Londyn, 6 grudnia. „Morning Post“ i „Standard“ donoszą z Szangai, że edykt cesarski, pozbawiający Tangfuhsianga godności, lecz zostawiający mu dowództwo nad wojskami złożonemi z mahometan, którzy pochodzą z prowincyi Konsu, jest dowodem, iż dwór chiński nie myśli wcale o ukaraniu na seryo wysokich dostojników, zamięszanych w powstanie Bokserów.

Berlin, 6 grudnia. Z Pekinu donosi hrabia Waldersee, że w prowincyi Szansi silne oddziały wojsk regularnych chińskich obsadziły pod wodzą gen. Ma wąwozy prowadzące do prowincyi Peczyli.

W Paotingfu zdarzył się wybuch podczas opróżniania chińskiego magazynu prochowego, przyczem zginął jeden pionier niemiecki a jeden oficer i czterech pionierów zostało rannych.

Rzym, 6 grudnia. „Agencya Stefaniego“ donosi, że wyprawa włosko-niemiecka powróciła już do Pekinu z Kałganu. — Stan zdrowotny wojsk jest wyborny. W wyprawie tej wzięła także udział kompania, utworzona z marynarzy austryacko-węgierskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wieloletnie doświadczenie. W wypadkach osłabionego trawienia i braku apetytu, wogóle we wszystkich cierpieniach żołądka **prawdziwe proszki seidlickie Molla**, wywołują, jak żaden inny środek działanie wzmacniające żołądek i krew czyszczące Cena pudełka 2 korony.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben N. 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu na ostatniej stronie.

Odznaczony za swoje wyroby medalami na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie

ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY
(wyłącznie dla pań i dzieci), oraz **SALON GORSETÓW w wielkim wyborze**

ZOFII WĘGRZYNOWICZ

przy ul. Floryańskiej L. 5, I. piętro.

Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze), **Peloty dla kobiet i chłopców** do lat 6, **Pasy brzuszne**, pasy rupturowe i t. d.; również w wielkim wyborze ma wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne; hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. d.

Na żądanie Wielmożnych Pań bierze miarę w ich domach. 2317 1 10

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dnia 13 grudnia odbędzie się ciągnienie 21 loteryi państwowej na wspólne wojskowe cele dobroczynne. Obejmuje ona: główną wygraną w sumie 200.000 koron i aż 18.121 mniejszych wygranych. Na loteryę tę warto więc kupić los, który kosztuje tylko 4 korony. (2.289)

Zarejestrowany znak ochronny.

Słynna w świecie rosyjska karawanowa herbata Braci

K. & C. Popoff w Moskwie.

Najlepsza marka.

Dostawcy kilku europ. dworów. W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich tego rodzaju lepszych handlach.

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ srebrna	98	25
4% renta austryacka złota	117	—
4% „ „ koronowa	98	50
4% „ węgierska złota	116	—
4% „ „ koronowa	91	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1694	—
„ kredytowe	673	25
Londyn	240	25
Marki	117	57½
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	75
Losy tureckie	107	25
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	550	—
„ Bankverein	469	—
„ Laenderbanku	411	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	475	—
„ „ Nordbahn	6200	—
„ „ Staatsbahn	667	50
„ „ Alpine	452	59
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	254	25

Berlin, 5 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	211	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	76
Żyto (na jesień)	7	61
Kukurudza	5	22
Owies (na jesień)	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 6 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	13	19	23
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	—	93	—
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	50	79	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	630	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	425	—	428	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531	—	536	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	15	98	85
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	75	98	50
4% renta koronowa austryacka	98	20	98	85
4% „ „ węgierska	91	35	92	10
4% renta austryacka w złocie	116	20	116	90
4% „ węgierska w złocie	115	50	116	10

HAYA **Mydło hygieniczne dla dzieci** z materyałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom hygieny, polecane przez powagi lekarskie. — **W każdej aptece do nabycia** pod nazwą: **Haya mydło dla dzieci.**

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem **„Opatrzność“.**



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki obdarzone prześlicznym głosem, długociągłem roltourem, fletowym gwizdkiem, dzwonkiem, śpiewające także przy świetle, sprzedaję od 5 złr. do 15 złr., także przesyłam pocztą za zaliczką, z gwarancyą dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka.

Hodowla prawdziwych hercyńskich kanarków J. SZUFA, Kraków, ulica Floryańska Nr. 43, II. piętro, oficyna. 2315 1 6

Zawiadomienie.

Na liczne zapytania, ażali w Krakowie utrzymuję filię dla cząstkowej sprzedaży wyrobów mej Jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników, a w szczególności, ażali w handlu p. Antoniego Siekacza, ul. Szewska Nr. 2, są sprzedawane wyłącznie wyroby wyż wspomnianej fabryki, zawiadamiam uprzejmie:

że filii dla cząstkowej sprzedaży w Krakowie nie utrzymuję;

że p. Antoniemu Siekaczowi już od 4 miesięcy wyrobów tejże fabryki, jakoto: Precelków Jarosławskich, Pierników Jarosławskich, Cykatek, Mikołai, jak wogóle żadnych wyrobów nie sprzedają, nie może więc takowych, a przynajmniej w świeżym stanie posiadać.

Ciągle świeże wyroby mej fabryki Jarosławskiej można nabyć prawie we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, **z wyjątkiem handlu p. Antoniego Siekacza**, ul. Szewska Nr. 2. 2316 1 3

Parowa fabryka biszkoptów i pierników
STANISŁ. GURGUL
ces. i król. dostawca nadworny,
dawniej **L. Czyński w Jarosławiu.**

Panna z ukończonemi kursami handlowemi, poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie. Zgłoszenia pod L. **2299** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 2299 2 3

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 2087 6 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia** w **Krakowie,** Rynek gł. 13.



Brázay'a wódka francuska

od 35 lat znana.

Niezbędny środek domowy.

Dostać można w aptekach i drogueryach i we wszystkich przedniejszych handlach

½ but. 1 K., ¼ but. K. 1·80.

Wyborna do nacierania przeciw zaziębieniu, gośćcowi, reumatyzmowi, do pielęgnowania zębów i ust, i w wielu innych wypadkach według wskazówki użycia. 2212 3 10

Brazay'a alcohol de Menthe, najlepszy destylat miętowy 2 korony.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki** w **Dreźnie** i **Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 33 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski „ E. Heller, „ F. Gralewski, „ L. Rosenberg, „ K. Jahr, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 23 0

Puder książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K., z łabędziem 3 K., różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 2·40, z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, odświeża twarz, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20. 2175 3 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we Lwowie, w Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, i we wszystkich pierwszorzęd. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 9 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 100 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

L. W. kr. 77229/900. 2366

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 566 (pięćset sześćdziesiąt sześć) koron 66 groszy z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzącyeh dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. dnia 7-go kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku,** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21 listopada 1900 r.

Grott.

Poszukuję wspólnika

z kapitałem 80.000 do 100.000 koron — do zakładu leczniczo-kąpielowego w Morawskiej Ostrawie. Warunki bardzo korzystne. Wiadomości bliższych udzieli p. **Wacław Naake-Nakęski w Morawskiej Ostrawie, „Dom polski.“** 2301 2 3

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata. w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 12 46 0

Ferdynand Hofman

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17,

głów. skład granatów i biżuteryj.

Generalne zastępstwo na Galicyę

Czeskiego Stowarzyszenia dla wywozu z Czech, Moraw i Śląska w Pradze,

Zastępstwo wszelkich fabryk wyrobów żelaznych, narzędzi i maszyn dla przemysłowców i rzemieślników,

Zastępstwo fabryki kłódek patentowanych pod firmą „Józef Podolnik“,

oprócz tego

Zastępstwo największego handlu win p. firmą Juan Greve na wyspie Malaga: Malaga, Lacrima Christi, Madeira, Muscatel i t. p. 2274 6 6

Molla Proszki Seidlickie **Prawdziwe tylko wtedy,**

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymnją w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 47 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 100 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu. — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 22 32

Maurycy Jaroszyński.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18, poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej. 2252 4 10

Nie ceruję już, przyrząd tkacki „The Magic Weaver“

odkąd posiadam kilkakrotnie odznaczony, przez berliński „Lette-Verein“ polecony

Jestto zabawka, zapomocą tego przyrządu można **podarte pończochy, rzeczy wełniane, obrusy, serwety, ręczniki** i wszelkie inne tkaniny zgrabnie i szybko naprawić, że pierwej uszkodzonych miejsc trudno znaleść.

Każde dziecko może tym przyrządem tkaczkim natychmiast dobrze naprawiać. Cena przyrządu 4 korony, po otrzymaniu 4 kor. 40 h. opłatnie, za zaliczką 4 kor. 70 h. — Wysyłka przez firmę: 2096 3 3

M. FEITH, Wiedeń, II., Taborstr. 11 B.



Nie ma już przepukliny!

2000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mej

przepaski przepuklinowej bez sprężyn

nie zostanie **zupełnie uleczony.** Strzedz się lichych naśladowań. Na zapytania wysyła broszurkę za darmo i opłatnie 2233 3 104

Pharmaceutisches Bureau VALKENBURG (L.), Holland Nr. 442.

Za granicę listy 25 h., karty kor. 11 h.

PIGUŁKI BLANCARDA

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 36 0

LEKCYJ TAŃCÓW

UDZIELA 1948 4 4

KAROL KOWALSKI w Krakowie, ul. Garbarska 7.

Przy ul. św. Anny L. 3, III. p., są do sprzedania:

Otomana i dwa fotele,
Lustro większe,
Lustro mniejsze, 2145 5 0
Etażerka bambusowa,
Stoliczek czarny,
Aparat fot. migawkowy ręczny.

OBRAZY NOWE OPRAWNE:
„Hołd pruski“,
„Zesłańcy na Sybir“,
„Bitwa pod Warną“,
„Rejtan“.

OBRAZY NIEOPRAWNE:
„Hołd pruski“,
„Burza“ Chełmońskiego.

NUTY ROZMAITE: do słuchu, do tańca, do śpiewu i na cztery ręce.